

Miasto w mieście

Postanowiłem poszerzyć formułę tej kolumny o ośrodki, które nie wybiły się na samodzielność z winy mniej dbałych i ambitnych właścicieli, z racji kataklizmów dziejowych lub – to chyba najważniejsza przyczyna – wskutek leżących po sąsiedzku zbyt silnych ośrodków. Niechaj ich listę otworzą białostockie Dojlidy, znane przez wieki nie tylko z piwa.

Przełąd rodów

Historia pisana Dojlid (nazwa od plemienia Bałtów?) rozpoczyna się od Jakuba Tabutowicza Raczki, który najprawdopodobniej w ostatnim piętnastolecu pierwszej połowy XV wieku otrzymał dobra białostockie. Dojlidy przejął syn Jundziłł, syna Jakuba, ale jego następcy sprzedali majątku Aleksandrowi Chodkiewiczowi. Kolejnymi właścicielami byli Radziwiłłowie i z tego okresu warto odnotować dzierżawców, zwłaszcza znanych arian (radykałny odłam kalwinizmu): Samuela Przytkowskiego i Krzysztofa Arciszewskiego. Od 1645 roku Dojlidy pozostawały we władaniu Branickich, co ponownie i mocniej



**ADAM CZESŁAW
DOBROŃSKI**

związało je z Białymstokiem. Składały się wówczas z folwarku i wsi: Dojlidy, Ogrodniki, Pacyliszki, Solniki, Olmonty, Krywany.

Faktem jest, że za sprawą Chodkiewiczów Dojlidy nie przeszły w 1569 roku (rok Unii Lubelskiej) z Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony Polskiej i tym samym pozostały poza województwem podlaskim. Nie miało to jednak istotnego znaczenia, państwo nasze zmieniło się w Rzeczypospolitą Obojga Narodów, a wewnętrzne grani-

ce administracyjne nie przeszkadzały w zgodnej współpracy. Przypomnę, że w sąsiednim województwie trockim Wielkiego Księstwa Litewskiego pozostały i inne połacie obecnego Białegostoku (prezydent T. Truskolański też urzęduje „na Litwie”), tudzież Choroszczy, Supraśla, Wasilkowa, Zabłudowa.

Braniccy przyczynili się do zmiany struktury włości dojlidzkich. Rozbudowany zostały kompleks folwarczny przy drodze ze Skorup (tu obecnie osiedle Piasta) do Zabłudowa. Całość uzupełniały trzy ogrody i stawy z groblą (staw przy młynie zarybiono karpami). Odnotowano także istnienie: karczmy Straż i młyna na Białej, cerkwi i probostwa unickiego. Ciekawostką stanowiło połączenie funkcji karczmarza i młynarza. Dojlidy nie były rezydencją, ale dobrze prosperującym, wielofunkcyjnym folwarkiem, położonym przy ważnym szlaku.

Pałac w parku

Radziwiłłowie w 1808 roku, zatem już po przejściu obwodu białostockiego przez Rosjan, ponownie nabyli Dojlidy. Nie poczynili jednak tu większych zmian. Te wprowadził dopiero senator Aleksander Kruzensztern, który w 1856 roku wpisał się na listę właścicieli atrakcyjnych dóbr. Atrakcyjnych i dlatego, że od 1832 roku formował się białostocki okręg przemysłowy. Senator i tajny radca dworu carskiego, zruszczony Szwed, postanowił przekształcić Dojlidy w oprawę siedziby swej córki Zofii Rüdiger. Miejsce centralne zajął pałac, który, wedle znawców historii architektury, wykazuje znaczące podobieństwo do renesansowych wili włoskich, ale został dodatkowo wzbogacony o elementy klasycystyczne. Można go oglądać i dziś, z okazałym balkonem, ale już bez zachodniego skrzydła. Obecnie rewaloryzowane jest otoczenie pałacu,



Pałac Hasbacha w Białymstoku.

bo zatarły się częściowo osie widokowe i główne aleje parkowe, zamuliły się ciekły wodne i stawy.

Hrabina Rüdiger vel Rydygier miała klasę, jednak nie zajmowała się bezpośrednio majątkiem, nad Dojlidy przedkładała Berlin. Niemniej zapisała się w dziejach naszego miasta z kilku powodów. To ona przyczyniła się walcnie do powstania Białostockiego Banku Handlowego. Podziwiano hrabinę również za odważną obronę pastora Teodora Zirkwitza. Ten szanowany w Białymstoku duchowny odważył się na cmentarzu prawosławnym (w trakcie pogrzebu męża Zofii) wygłosić mowę pogrzebową w zakazanym wówczas języku polskim. Z pewnością największą satysfakcję sprawiła właścicielce dóbr dojlidzkich para cesarska. Młody stażem car Mikołaj II przybył w 1897 roku do Białegostoku na przegląd wojsk, biorących udział w wielkich manewrach. Witano go uniżenie, postawiono bramę honorową koło wzgórza św. Rocha, wykonano po raz pierwszy iluminację miasta z użyciem lampek, zasilanych prądem stałym. A gdzie należało urządzić monarsze rezydencje? Nie wchodził w grę były pałac Branickich, bo go wcześniej zeszepeciono i przeznaczono na instytut pań z dobrego (szlacheckiego) domu. Za skromnie prezentowały się kamienice – pałace miejscowych fabrykantów. Stało się więc oczywistym, że najbardziej wykwintne i zarazem luksusowe wnętrza posiada właśnie pałac w Dojlidach.

Przemysł i pałac przy szosie

W latach sześćdziesiątych XIX stulecia zaczęła się historia przemysłowych Dojlid, najpierw powstały zakłady Iniarskie Kernicha, a następnie tkalnia sukna Ewalda Hasbacha, która w 1879 roku zatrudniała 31 robotników. Według ustaleń Jolanty Szczygieł-Rogowskiej, Ewald Hasbach był synem pastora niemieckiego, który karierę zaczął od zatrudnienia się w fabryce choroskiej Christiana Augusta Moesa, następnie zaś – od Kruzenszterna – wydzierżawił parcelę w Dojlidach. W 1890 roku w tkalni Hasbachów pracowało już 95 robotników (60 warsztatów), a w 1907 roku aż 199. W roku 1910 odnotowano zmianę nazwy na: „Fabryka Sukna i Trykotów Artura Hasbacha” i wzrost zało-



Starwy na Dojlidach. Fot. Anna Worowska.

gi do 220 robotników! Zatem wielki sukces, rozbudowa zakładów, kolejne inwestycje, w tym mała kolonia domów dla robotników.

Spektakularną pamiątką po Hasbachach okazał się jednak neorenesansowy pałac, zbudowany przez Artura, syna Ewalda. Widać go dobrze z trasy na Bielsk i Lublin. Trochę przypomina z zewnątrz zameczek (wieże), a wewnątrz to mieszanie stylów (eklektyzm) z preferencją dla przepychu. Tu, po odbudowie, mieści się Podlaski Klub Biznesu. Swoje miejsce do spotkań mają także badacze oraz konserwatorzy zabytków. Miłe wrażenie robi mały park krajobrazowy.

Browar

Za datę jego budowy uznaje się 1768 rok, a więc ostatnie lata życia hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego. Po śmierci dobrodzieja Białegostoku zakład podupadł, podtrzymywano jednak produkcję piwa na własny użytek. Kiedy stanął w Dojlidach nowy browar parowy? Zdania są podzielone, z pewnością jego moce produkcyjne rosły, tak jak i tutejszej tkalni sukna.

Ciekawe opisy zawiera pamiętnik Jadwigi z Sikorskich Klemesiewiczowej „Przebojem ku wiedzy”. To była jedna z pierwszych studentek krakowskich, wspierająca ruch emancypacyjny. Józef Sikorski, dziadek pani Jadwigi, zyskał uznanie m.in. jako redaktor „Gazety Polskiej”, natomiast ojciec – Stanisław, posiadał wykształcenie poli-

techniczne, doszedł do stanowiska dyrektora cukrowni, poczem przerzucił się na dzierżawy browarów. Któryś kolejnym był browar białostocki. Jednocześnie Stanisław kupił posiadłość ziemską pod Starosielcami i założył tam cegielnię. Jadwiga Sikorska urodziła się w 1871 roku, a pierwsze jej wspomnienia datują się na koniec lat siedemdziesiątych i dotyczą właśnie Białegostoku.

„Do browaru należało kilka morgów terenu, położonych dość odległe poza ówczesnym miastem – mieszkaliśmy więc prawie jak na wsi, w oddzielnym parterowym domku otoczonym sporym ogrodem, położonym nad stawem, do którego wlewały się wszelkie ścieki fabryczne, a przez który przepływała mała rzeczka. Obszerne podwórze browarne, odgródzone wysokim parkanem od ulicy, zarośnięte olbrzymimi lipami, wśród których rozrzucone były niewielkie budynki pomocnicze przy fabrykacji piwa – przedstawiały dla nas, kilkuletnich dzieci, wspaniały teren dla najrozmaitszych zabaw”. Za browarem znajdowały się pola obsiewane koniczyną i owsem oraz małe gospodarstwo hodowlane. Na terenie podwórza browarnego spotkać można było faktorów i handlarzy, a po wojnie turecko-rosyjskiej pojawili się nawet egzotyczni jeńcy. Zofia zapamiętała groźbę strajku i kierat konny, służący do gnecenia słoju jęczmiennego. Przy nim właśnie dwie panny czytały poezje Adama Mickiewicza,

cd. na str. 40 ⇔

↔ *cd. ze str. 39*

„Śpiewy historyczne” Juliana Ursyna Niemcewicza, „Ojca zadżumionych” Juliusza Słowackiego i wiele innych utworów.

Zaburzenia czasu I wojny światowej

Latem 1915 roku Rosjanie wymusili ewakuację dojlidzkich zakładów: tkalni sukna i browaru. Co nie zostało wywiezione, podlegało zniszczeniu. Okupanci niemieccy zdołali jednak w halach tkalni uruchomić produkcję dykty. Niszczyły oba pałace, w tym większym w 1920 roku kwatrowali piloci, a wśród nich Amerykanie, ochotniczo wspierający wojsko polskie walczące z siłami bolszewickimi.

Zofia Rydygier nie przyjęła polskiego obywatelstwa, co powinno doprowadzić do przejęcia dóbr dojlidzkich przez państwo. Egzekucję utrudniała jednak zmieniająca się sytuacja militarna. Zaznaczyła się nadto słabość nowej administracji i pojawiły przypuszczenia o nieczystej grze osób wysoko postawionych. Hrabina skorzystała z takiego układu, sprzedała najpierw część lasów, potem szukała kupców i na pola. W roli nabywcy wystąpił między innymi Polsko-Amerykański Bank Ludowy z Krakowa. Zrodziło się podejrzenie, że wsparcia politycznego tym działaniom udzielali posłowie z PSL „Piast”. Sprawa nabrała rozgłosu, debaty sejmowe nad „afarą dojlidzką” przeradzały się w zgiełk, połączony z wyzwejkami i próbami rękoczynów. Jedynym racjonalnym

wyjściem okazała się szybka sprzedaż dóbr i w tej sytuacji nowym właścicielem Dojlid stał się książę Jerzy Lubomirski z Przeworska.

Międzywojnie

Bardzo obszerny opis Dojlid podał w 1937 roku Mieczysław Orłowicz. Zauważył on, że „dawna wieś przekształciła się w osadę przemysłową i przedmieście Białegostoku”, zaś dobra Lubomirskiego można było uznać za najbardziej uprzemysłowione posiadłości ziemskie w całym ówczesnym województwie białostockim. Książę dbał o pałac (park o powierzchni 26 ha wyglądał na „cokolwiek” zaniedbany), jeszcze bardziej o browar dojlidzki, który stał się największym przedsiębiorstwem tej branży w Polsce północno-wschodniej, z 50 pracownikami. Zajmował on siódme miejsce w kraju z produkcją roczną półtora miliona litrów złocistego płynu, porównywalnego z okocimskim i żywieckim. Kto nie wierzy w smak piw dojlidzkich, niechaj zajrzy do reklam prasowych. Zachowały się też zdjęcia kształtnych butelek z barwnymi etykietami. 30 września 1938 roku klasa VII Szkoły Powszechnej nr 11 (jej absolwentem był Ryszard Kaczorowski) udała się na zwiedzanie browaru. Grzeczne dzieci przed odejściem otrzymały do picia porcję piwa słodowego.

Leżące w sąsiedztwie stawy, zarosłe częściowo szuwarami, dawały do 50 tys. ryb rocznie; prasa doniosła, że jednorazowo łupem złodziei padło 500 kg ryb. Miały wcześniej Dojlidy i cegielnię z mocą dostarczania na ry-

nek około 4 milionów cegieł rocznie. W ogóle osada tętniła życiem, a w dodatku w pobliżu – koło wsi Dojnowo – w roku 1935 sfinalizowano budowę wielkiego kąpieliska, którego koszt wyniósł 12 tysięcy złotych. *Spełniają się marzenia* – pisało „Echo Białostockie”: piękna szatnia, czysta woda, piasek, las iglasty, dojazd z centrum Białegostoku autobusem za 30 gr.

Do Dojlid powrócił w 1919 roku i Artur Hasbach. Zaakceptował on zmianę branży włókienniczej na drzewną. Fabryka dykty dysponowała własną bocznicą kolejową i zatrudniała około 400 robotników. Niestety, nie udało się przetrzymać wielkiego kryzysu gospodarczego. Hasbach odszedł w niesławie, był nawet uwięziony, zmarł w Berlinie w 1940 roku. Natomiast fabryka w 1934 roku została zlicytowana i jej nowym właścicielem stała się Dyrekcja Lasów Państwowych.

Wojna i po wojnie

Trzeba odnotować kolejny niechciany fakt z dziejów pałacu w parku dojlidzkim. Na swą kwaterę wybrał go nadprezydent Prus Wschodnich i rządca Bezirku Białystok – Erich Koch. Wtedy to zniszczono zachodnie skrzydło obiektu, by zbudować schron dla zwiększenia bezpieczeństwa gauleitera. W tym czasie w sąsiednim pałacu Hasbachów był szpital. Po wojnie jego miejsce zajęła szkoła partyjna, po niej były: przedszkole i inne jeszcze placówki. Tymczasem dobra ks. Lubomirskiego objął dekret o reformie rolnej, czego skutkiem było pojawienie się młodzieży uczonej na rolników. To już inna opowieść, podobnie jak i dzieje Białostockich Zakładów Przemysłu Sklejek (od 1948 r.), nowych świątyń (kościół w 1955 r. według projektu Stanisława Bukowskiego), obiektów mieszkalnych. Oczywiście i szpitala zakaźnego (1966 r.) oraz, po raz kolejny, uruchomionego browaru (1954 r.). Tak byśmy doszli do Wyższej Szkoły Administracji Publicznej. Lista atrakcji dojlidzkich jest długa. Tajemnic też, że na koniec wspomnę o powojennym 4. pułku zapasowym i ucieczce akowców.

Jakże uboższa byłaby historia Białegostoku bez opowieści dojlidzkich.



Stawy na Dojlidach.

Autor jest prof. dr. hab. – pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.